

Opłata poczt. uliszczona ryczałtem.

Cena 30 gr.

POLSKI KOŚCIÓŁ NARODOWY

dawniej „GŁOS ZIEMOWIDA“.

Organ Wyznawców Polsko-Katolickiego Kościoła Narodowego.

Tygodnik poświęcony sprawom religijnym, społecznym i naukowym.

Rok II. Polska, Dąbrowa Górnicza, 24 października 1926 r. № 42.

PRENUMERATA: Rocznie złotych 10, półrocznie złotych 5, kwartalnie złotych 3.
Numer pojedynczy 20 groszy. : : : **Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 63.166.**
W Ameryce rocznie 2 dol. We Francji rocznie 50 fr. kwart. 15 fr. **№ Telefonu 1.27.**

Adres redakcji i administracji: Polska, Dąbrowa Górnicza, „Polski Kościół Narodowy“.

TREŚĆ NUMERU:

Kazanie ks. Huszny. — Refleksje po legalizacji Polskiego Katolickiego Kościoła Narodowego. — Do Braci naszych i wyznawców P. K. K. N. w Ameryce. — Głos z dalekich stron. — Nowy pracownik na niwie P. K. K. N. — Ten, który rządowi zarzuca zboczenie moralne. — Suma wrażeń. — Francja o stosunkach w Polsce. — Forma prawna przyjęcia do Polskiego Kościoła Narodowego. — Przyrodolecznictwo. — Ten, który prawdy pisać nie potrafi. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości.

Kościół a Państwo.

Ewangelja według św. Mateusza, r. 32.

W on czas: Odszedłszy Faryzeusze radzili się, jakoby pochwytili Jezusa w mowie. I posłali mu uczniów swoich z Herodjany, mówiąc: Nauczycielu! wiemy, iżś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a niedbasz na nikogo: albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedz nam tedy, coś się zda: Godził się dać czynsz Cesarzowi, czyli nie? A Jezus, poznawszy złość ich, rzekł: Czemu mię kusicie, obłudnicy! Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus. Czyj jest ten obraz i napis? I rzekli mu: Cesarzski. Tedy rzekł im: Oddajcież więc co jest Cesarzskiego, Cesarzowi, a co Bożego, Bogu.

NAJMILSI BRACIA!

7 Ewangelja dnia dzisiejszego daje nam luźny zarys tego, jaki winien być stosunek Kościoła do Państwa. Kto czyta historję starożytną, średniowieczną i nowoczesną, ten musi dostrzedz wielorakie ustosunkowanie się tych dwu władz do siebie. Wieki całe wypełnione są opisem walk tych dwu potęg, walk o supremację, o władzę. Jeżeli wnikiemy myśłą w daleką starożytność do państw wschodnich i Egiptu, widzimy tam wszędzie ustrój teokratyczny, to jest oparty o Kościół. Kapłani tych narodów piastowali najwyższe urzędy, kierowali losami polityki swych narodów. Królowie i władcy byli tylko pionkami w ich rękę. Monarchia, z chwilą gdy władze obejmował, przyjmował urząd kapłański. Zasada św. Pawła. *Non est potestas nisi a Deo* (Niemasz władzy jeno od Boga) ma swoje uzasadnienie w całej starożytności. Zasada ta wypływała z dawnych tradycyj, wedle których władza była przymiotem Boga samego względnie Jego sług, którzy w imieniu Boga władzę sprawowali. Stąd i pra-ojcowie nasi Sławjanie Boga czcili pod imieniem Łado, Łado Kupalo, co równoznaczne było z obecnym władcą, z greckim Chrestosem, Pomazańcem. Od tego też wyrazu pochodzi nasz wyraz władza, władam, władca, Władysław.

Co więcej, władców w starożytności uważali za synów Bożych, synów Zeusa, Amona, Jowisza, podobnie jak dzisiaj w Japonji cesarze uważani są za synów Bożych, synów słońca, których należy czcić jako bogów wcielonych, bo za znie wagę ich Bóg bogów karę spuszcza na cały naród. Czy dobrze było ludowi z tą wiarą w boskie pochodzenie władzy? Widocznie dobrze, skoro wiara utrzymywała się przez tysiące lat u wielu narodów w różnych krajach. I mogło być dobrze i musiało być dobrze tak długo, jak długo władca taki wierzył szczerze w to, że on jest nie panem, lecz stróżem woli Bożej, jego prawa i przykazań. Żle się dzieć zaczęło dopiero wówczas, kiedy ci władcy uwierzyli w to, że ich wola jest wolą Boga i siebie miasto Boga postavili, a prawami swemi podeptali prawa Boże, obłudnie udając królów z Bożej łaski, będąc w gruncie rzeczy wyrafinowanymi bandytami, grabieżcami swoich sąsiadów i poddanych. W on czas nie było rozdziału między władzą świecką i duchowną, bo wła-

dza była Bożą. Cały naród piastował królewskie kapłaństwo, zgodnie z tem, co powiada św. Piotr do wiernych: wy jesteście rodzajem królewsko-kapłańskim. Mózgiem społeczeństwa całego było kapłaństwo, sercem — król i jego urzędnicy, członkami — naród. Lecz jak ryba zaczyna się psuć od głowy, tak ludzkość zaczęła cuchnąć od góry. Kapłaństwo najprzód zdradziło Boga i siebie miasto Boga postawiło, szukając własnych przywilejów, praw, kosztem władzy królewskiej i narodu.

Żądza despotycznego panowania u duchowieństwa sprowokowała i królów do tegoż samego. Raz nadwyrężona harmonja sprowadziła na ludzkość pasmo nieszczęść, spowodowanych walką władzy duchownej i świeckiej. W średniowieczu jesteśmy świadkami tego, że kto był przyjacielem papieża, ten był wrogiem cesarza i naodwrot. Kiedy później władza od monarchów przeszła do narodu, to i rola cesarstwa przeszła do narodu. Sobkostwo, pycha i pogoń za mamoną obniżyły autorytet władzy. Tymczasem władza to rzecz święta i żaden człowiek nieczystych rąk nie powinien sięgać po nią, a naród powinien czuwać nad tem, aby ludzie pyszni, głupi, chciwi i przewrotni nigdy się do władzy nie dostali, bo to niesie nieszczęście dla całego kraju. Kto władzę piastuje w państwie czy w Kościele, ten Boskie poselstwo sprawuje i świętokradcą jest, kto niegodnie tę władzę piastuje. Aby zaś władzę godnie piastować i stanowisko jej należycie rozumieć, trzeba przyjąć za zasadę, że nie naród dla władzy, lecz władza dla narodu.

Jeżeli zaś chodzi o stosunek Kościoła do państwa, to trzeba pamiętać, że Kościół jest państwem duchowem a Państwo Kościołem cielesnym. Jedno bez drugiego obejść się nie może, a obchodząc się kuleje. Walkę między państwem a Kościołem powoduje tylko pycha arcykapłanów i monarchów. Jest raczej walka jednej kasty przeciw drugiej, kasty kapłańskiej przeciw kaście państwowców. Rozdział Kościoła od państwa ma tam rację bytu, gdzie Kościołem jest jednostka (papież) lub kler, nigdy zaś niema racji bytu tam, gdzie Kościołem jest Naród. My przeto narodowcy nie dążymy do separacji Kościoła od państwa, bo dla nas Państwo Polskie jest Kościołem, a Kościół Polski państwem, będąc jego duszą. Nie przyznajemy państwu supremacji nad

Kościółem, ale też i nie chcemy z Państwa uczynić swej służebnicy, jak to czyni Rzym. My chcemy być tylko sumieniem Polski zmartwychwstałej, którego obowiązkiem jest przypominać ludowi obowiązki względem Boga, sąsiadów i siebie samego. Amen.

Refleksje po legalizacji Polsk. Katolick. Kościoła Narodowego.

Kiedy czytam historję o dziewictwie św. Józefa i Najświętszej Marii Panny, jego oblubienicy, o ich wzajemnym stosunku, gdzie Józef starszek pocziwy występuje w roli patrona i opiekuna Najśw. Marii Panny i dzieciątka Jezus, udając męża i Ojca, dziwne mi myśli przychodzą do głowy, gdy ze stanowiska historycznego przenoszę się na grunt symboliki biblijnej. Wszak Kościół Chrystusowy jest tą oblubienicą Ducha św., jest tą oblubienicą, której żywym obrazem jest Marja Panna. I oto dzisiaj jesteśmy świadkami odrodzenia tego Kościoła Chrystusowego w Polskim Katolickim Kościele Narodowym. Kościół ten staje przed oczyma duszy naszej jako oblubienica przyozdobiona w szaty niewinności i czeka na swego Oblubieńca, którym jest Chrystus. Dziwnym zbiegiem okoliczności czy zrządzeniem Opatrzności i ona ma swego Patrona i Opiekuna Józefa. Pod rządami bowiem tego króla polskiego bez korony zdobywa sobie prawo obywatelstwa w Polsce. Lecz prócz patrona i opiekuna politycznego, którym jest Wódz Narodu Polskiego, Józef Piłsudski, ma nasz Kościół w sensie niepolitycznym ale mistycznym swego patrona i opiekuna pocziwego starszka z brodą à la św. Józefa, którym to Józefem Polskiej Służebnicy Bożej — Marii, Polskiego Kościoła jest Kościół Prawosławny. Nie jest on mężem, suwerenem, zwierzchnikiem naszego Kościoła, za jakiego go uważają złośliwi i nieświadomi rzeczy ludzie, ale tylko patronem i opiekunem. Podobnie jak św. Józef czuł się w obowiązku dać imię Najśw. Paniency, aby jej Boską Dziecinę uratować przed złością Heroda, faryzeuszy i pospółstwa, tak Kościół Prawosławny, daleki od pretensyj do panowania nad polskiem sumieniem, przyszedł nam z pomocą i opieką, dał nam swe imię, aby Polską Prawdę uratować przed złością Rzymian i innych. Jeżeli Kościół nasz przyrównamy do oblubienicy, to mężem jej i królem jest sam Chrystus, sam Bóg. Jeżeli Kościół Prawosławny przyrównamy do oblubienicy, to dziewictwa swego on nie traci, ale zachowuje, głosząc urbi et orbi (miastu i światu), że królem jego i papieżem jest sam Najwyższy Arcykapłan Chrystus. Dnia 8 sierpnia 1926 r. został dokonany obrządek duchowych zaręczyn dwóch Kościołów, które swą wierność i cnotę niewinności Bogu ślubowały. Dnia 30 września Rząd Józefa Piłsudskiego sporządził akt prawny tych Boskich Zaślubin. Temu małżeństwu duchowemu składamy życzenia wszelkiej pomyślności i miliony dzieci duchowych, w duchu ewangelji i nauki Chrystusowej spłodzonych. Małżeństwu temu życzymy, aby stosunek św. Józefa do Najświętszej Paniency był dla nich wzorem i przykładem dalszego współżycia na mnogie lata. *Yid Jndra.*

Do Braci naszych i Wyznawców P. K. K. N. w Ameryce.

Bracia w Chrystusie!

Z wielką pilnością, uznaniem i czcią obserwowaliśmy wkraju waszą walkę na emigracji o wyzwolenie Polskiego sumienia z rzymskich powi-
jaków. Toteż, kiedy się pojawili na Polskiej ziemi wasi wystąnczy księ-
ża i bp. Hodur, byłem pierwszy, który pospieszyłem z pomocą im, by
stworzyć Polski Kościół Narodowy tu w Polsce. Nie przyjąłem zapro-
szenia bpa Hodura do Ameryki, bo uważałem, że moim obowiązkiem
tu pracować. Przez rok przeszło pracowałem w Kościele Narodowym
bpa Hodura i obserwowałem cały ten ruch bezstronnie, badając, czy ma
widoki i przyszłość przed sobą. Lecz spostrzegłem, że gra ta nie war-
ta świeczki. Spostrzegłem, że Kościół ten nie ma żadnych widoków
na przyszłość tak w Polsce, jak w Ameryce. Nie ma widoków ze
względu na brak ludzi odpowiednich, brak skryształizowanych pojęć re-
ligijnych, rażący racjonalizm i dowolność w nauczaniu. Braki te, obok
demagogicznego wychowania swoich ludzi, muszą spowodować jak naj-
gorsze skutki na Kościół i Naród Polski. Z bólem serca przeto opu-
ściłem te szeregi, mówiąc sobie w duchu: Mam cierpieć, to niech wiem
za co.

Odstąpienie moje od Hodurowców spowodowało na moją głowę
gniew bpa Hodura i ks. Bończaka, ale rozwiązało mi ręce do swobo-
dnego działania i przeprowadzenia legalizacji Polskiego Katolickiego
Kościoła Narodowego. Dzięki temu, przybywszy do Ojczyzny, możecie
być wyznawcami Polskiego Kościoła Narodowego i uczestnikami pol-
skiego nabożeństwa. Dzisiaj nie śmia was szykanować w urzędach
czy w szkole, bo będziecie mieć prawo równe rzymianom. Lecz abyś-
cie byli z nami w Polsce, musicie być duchem z nami i w Ameryce.
Otóż ks. bp. Hudor i jego prasa potępiła nasz krok dziejowego zna-
czenia Unji z Polskim Wschodnio-Katolickim Kościołem Prawowiernym,
natomiast zyczliwie przyjął go bp. Zielonka z Newarku, który jest
generalnym przedstawicielem naszym na całą Amerykę. Wszystkich prze-
to wyznawców P. K. K. N., duchownych i świeckich oraz całe parafje,
pragnące być w jedności z Kościołem Narod. w Polsce, prosimy zwr-
cać się w sprawach kościelnych do Przewielebnego ks. Bpa Zielonki
i z nim współdziałać nad rozszerzeniem, zorganizowaniem Polskiego
Katolickiego Kościoła Narodowego w Ameryce. Dzieło to wielkie
i święte, wszystkich przeto Polaków dobrej woli prosimy o moralne
i materialne poparcie tej sprawy. Mając zaś na uwadze, że wróg nasz
jest potężny, nie rozbijamy się na partje i obozy wzajemnie się zwalczą-
jące, ale podajmy sobie ręce, wszak jesteśmy dziećmi jednej Matki
Polski.

Ks. A. Huszno.

Adminisrator P. K. K. N.

Od Administracji: Prosimy naszych czytelników o uregulowanie prenumeraty
i rozpowszechnianie naszego pisma.

Głos z dalekich stron.

Brazylja — we wrześniu 1926 r.

W śmiertelnych spazmach już wyrzekł Boliwar słowo zbawcze, owite w tumany wieszczce swej nieśmiertelności:—Unja, unja! unja!!*).

Oto hasło ludów łacińskich w Ameryce, emblemat rasy romańskiej w Nowym Świecie. — Bohater niepodległości dzisiejszych republik: Chile, Boliwja, Peru, Kolumbja, Ekwador — generał Boliwar wyrzekł to hasło na łożu śmierci; — Unja tworzy siłę! — O tej siłę, którą tworzy zjednoczenie, która się rodzi z zepsucia ideałów narodowych jednej rasy, dzieci jednej matki — ziemi, które rozdzieliła ongiś wraza przemoc i chytrłość wspólnego wroga—Rzymu, chciałbym w tym liście z drugiej półkuli słów kilka zamienić z współbraćmi w dalekiej ojczyźnie.

Jakiegóż okresu użyćby należało do nazwania po imieniu aktu zjednoczenia dwóch Kościołów narodowych na ziemi polskiej, dwóch potężnych myśli bożych o jednej fundamentalnej zasadzie — Braterstwa? — Był to akt, na który czekały wieki! — Wieki pełne zmagania się narodu polskiego i szamotania się duszy sławjańskiej w brutalnych szponach rzymsko-germańskiego molocha. Z jednego ongiś pnia wyrosłe gałęzie szczepów, jedną mieliśmy duszę, jedno serce gorące i jedyną gwarę ojczystą, którą rozbrzmiewały w pieśniach prastare bory od Wołgi aż po Ren, od dumnych Alp aż po zimne wody Bałtyku. Wspólnych czciliśmy bogów, jednakowe składali „objaty“ i ze wspólnymi wojowali wrogami, a w dniach uroczystych świąt sławjańskich, jak ta ziemia długa i szeroka, rozbrzmiewały pienia i bujny żywioł sławjańskiej wesołości. — A choć z natury ambiłni a nie chytrzy, ulegając podstępom łakomych i zdradzieckich sąsiadów, przelewaliśmy krew bratnią i niszczyli wspólnie dobro, to jednak, gdy nadeszły chwile świętej zgody i pobratania, przyciskaliśmy nasze płowe głowy do bratnich piersi i ze łzami wołali: — ty moja krwi! wy nasza krwi! — Na tej ziemi naszej wspólnej świeciła się wówczas idylla sławjańska. — Co nas rozdzieliło po dziesiątym wieku? — Perfidna chytrłość zdradziecka wrogich sąsiadów romano-germańskich. — Nas wprzagnięto w rydwan papieski, który ku większej chwale i mocy wrogiej nam rasy ciągnęliśmy zwycięski, szlakami krwi i ofiar własnych, wyrzekając się mowy naszych ojców i rasowych ideałów.

Wiekami zatracił w nas Rzym sławjańską duszę, wypalał na czołach naszych znamiona niewolników romano-germańskich. — Miecz polski szczerbił się nieraz na karkach bratnich szczepów, a na zwycięskich polach, krwią bratnią użyżnionych, rozpierał się brutalnie — święty sztandar papieski. Przez wiele wieków pracowaliśmy dla chwały i mocy naszych prześladowców. Ileż to razy historia nakazywała nam zjednoczenie się w jednym sławjańskim uścisku braterskim... A zawsze ta hydra rzymska, drżąca przed wizją naszej rasowej potęgi, sta-

*) — (O. Vila. „Ante los bárbaros).

wała na drodze świętego sojuszu, zrywała dzierzgane z takim wysiłkiem nici zgody i zjednoczenia. — Lecz srogo zemściły się losy za tę nieudolność naszą. Niewola, w której okrutne więzy spętali nas wasi carowie, była najsroższą karą za lekkomyślność naszych ojców, lecz ta sama niewola stała się dla nas sprawdzianem dojrzewania rasowego. Ci z pośród nas, którzy ocknęli się z wiekowego snu niewolnictwa, zrzucili z rąk kajdany rzymskiego ciemiezcy, oczyścili duszę z osadów serwilizmu, którzy ideały Chrystusa pojęli w znaczeniu braterstwa ludów, a w pierwszym rzędzie, braterstwa Sławjan, przekreślają to wszystko, co było dzięki chytrłości naszych wspólnych wrogów — wspólną winą i niepomni krzywd narodowych, doznanych od prawosławia carów, idą ku wam z bratnią dłonią, jako do niezależnego prawowierne go chramu sławjańskiego, który zamieszkał ziemię polską i polskich obywateli w sobie jednoczy.

Niech wskrześnie zapoznana przez naród polski wielka idea „Braci sławjańskich“, — niech słowo Boże, które przed lat tysiącem rozsiali po ziemiach naszych apostołowie Cyryl i Metody, będzie żywym symbolem sławjańskiej jedności.

Nie wszyscy z pośród nas dojrżeli do pojęcia tej potężnej prawdy, nie wszyscy są zdolni do poniechania dawnych uraz, a wielu z nas długo jeszcze patrzeć będzie na żywotne sprawy ducha narodu przez pryzmat rzymski, lecz garść dzisiejszych wolnych wyznawców Chrystusa w Kościele Polskim staje się gniazdem, w którym zamieszkała przedwieczna prawda sławjańska, z którego promieniować będzie teraz i w przyszłości ciepło braterstwa, zjednoczenia ludów w prawiekach z jednego pnia wyrosłych. Zjednoczeni, po wiekach bolesnego doświadczenia i rozłąki, pójdziemy ku wspólnej przyszłości losami przeznaczenia związani w Chrystusie, stawimy czoło przewrotności romanogermkańskiej w odwecie za naszą smutną przeszłość! Święć się Unjo Braterstwa!

Władysław Wójcik.

Nowy pracownik na niwie P. K. K. N.

Dnia 19 października b. r. przybył nam do pomocy jeszcze jeden kapłan, mianowicie ks. Władysław Kocyłowski. Ks. Kocyłowski rodem pochodzi z Sanoka, jest stryjeczny bratem bpa greko-katolickiego z Przemyśla tegoż nazwiska, studja gimnazjalne odbywał w Sanoku i w Krakowie, a filozoficzno-teologiczne w Kollegium Franciszkanów w Krakowie.

Wyświęcony na kapłana przez bpa Nowaka w Krakowie dnia 19 grudnia 1910 roku. W pierwszych latach kapłaństwa pracował w Kościele rzymskim w r. 1925 przyłączył się do ks. Bończaka, zwiedziony obietankami rychłej legalizacji i szumną nazwą Kościoła Narodowego. Po bliższem przyjrzeniu się całej sprawie, podobnie jak inni, widząc beznadziejność tego ruchu amerykańskiego, opuścił szeregi ks. Bończaka i przyłączył się do nas. Ks. Kocyłowski po załatwieniu formalności

kościelno-prawnych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. w najbliższych dniach obejmie parafję P. K. K. N. w Radomsku, do której narazie będzie przydzielone województwo Pomorskie i Łódzkie. Urzędując stale w Radomsku, będzie dojeżdżał do Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza, skąd mamy liczne zaproszenia. Nowemu pracownikowi na niwie Kościoła Chrystusowego życzymy błogostawieństwa Bożego.

Ten, który Rządowi zarzuca zboczenie moralne.

W № 20-tym „Polski Odrodzonej” organ hodurowców,, w art. p. t. „Nowa fala prześladowań” na str. 6 w końcowym zdaniu, po wyliczeniu wszystkich „krzywd” i szykan prokuratorów i organów bezpieczeństwa nad hodurowcami hodurowy bp. Bończak pisze: „Za rządów konkordatowego ateusza z różańcem miały te szykany swój program i uzasadnienie. Tolerowanie ich dzisiaj przez rząd „moralnej sanacji” dowodzi jakiegoś **moralnego zboczenia**”.

Tak więc patrijota amerykański, na amarantowo pomalowany kiepską farbą, śmie bluźnić Rządowi Polskiemu za to, że nie podziela jego krętaćw Bogiem i polskim sumieniem. Ten, który niedawno łzy krokodyli ronił nad „tragizmem” ks. Huszny, miota się dzisiaj jak osaczony odyniec na wszystkie strony, charka i pluje, zębami zgrzyta, bo się na jego nie stało. Polska bez Bończaka to nie jest Polska, Rząd, który nie legalizuje jego sekty, to nie jest Rząd, ale grupa zboczeńców moralnych, podobnie jak ksiądz, który nie jest hodurowcem, to musi być warjatem (zdanie o ks. H. i Zach.). Zastanówmy się przeto, czy słuszne są pretensje ks. Bończaka do Polski i jej Rządu obecnego. W grę tu wchodzić dwie strony: polski lud nabożny, wierzący, pocziwy i dobry, lecz religijnie nieświadomiony, przez rozpolitykowany rzymski kler terroryzowany i wyzyskiwany z jednej strony i amerykańscy niedowierzający, bezwyznaniowcy, demagodzy biznesiści z drugiej strony. Przychoǳą oni do tego ludu z pięknymi hasłami tolerancji, demokratyzmu, hołdując w gruncie rzeczy ordynarnemu despotyzmowi i nietolerancji innych wyznań i przekonań (czyt. art. Bogdan. w № 37). Zarzucają rzymianom ciemnotę a sami są luminarzami z oślej ławy bez żadnych studjów teologicznych czy świeckich. Słuchając tych luminarzy o 2-u oddziałach szkoły powszechn. (sic) mimowoli się przypomina polskie przysłowie: Uczył Marcin Marcina.... Trzeba się przecież nad tem zastanowić, że Polska jest w Europie nie w Ameryce i Kościół nie stanowi jakiegoś prywatnego kramiku z kartkami wstępu do nieba, ale jest instytucją ściśle z Państwem związaną, a jego kierownicy duchowni są jednocześnie urzędnikami państwowymi, od tych zaś wymaga się pewnych kwalifikacyj naukowych, a tych nie ma ani ks. Bończak, ani jego amerykańscy księża. Nie mogą przeto państwowych stanowisk zajmować, to jest jasne jak słońce. Dalej Hodurowy Kościół Bończaka przewiduje swą zależność nietylko materjalną, ale i prawną od Ameryki i pseudo-papieża bp. Hodura, a taka koncepcja wcale nie idzie po linii interesów Polskiej Państwowości. Po trzecie Kościół Polsko-Narodowy już

jest zatwierdzony niezależnie od Ameryki, bpa. Hodura; nie może być przeto legalizowany drugi Kościół Polsko-Narodowy, druga firma tej samej nazwy, bo to wkracza w prawa wyznania już uznanego. Dodatkowa nazwa Polsko-Narodowy Reformowany, jaką jest nazwa urzędowa hodurowców w Ameryce, czy Pol. Nar. Katolicki, czy wreszcie Pol. Nar. Prawowierny nie zmienia postaci rzeczy. Faktem jest, że Polsko-Narodowy Kościół już jest zaregistrowany, tylko osoby nie wszystkie są uznane. Niech się przeto ks. Bończak postara o świadectwo swoich święceń kapłańskich i biskupich, polskie obywatelstwo i świadectwo studjów teologicznych krajowych, lub niech złoży egzamin państwowy, krajowy, jaki obowiązuje duchownych wszelkich wyznań, wtedy dopiero może wnosić pretensje do piastowania urzędu państwowego. Wszak biskupstwo to jest urząd *primae classis* w hierarchji nie tylko kościelnej, ale państwowej. Żądanie takich dokumentów nie oznacza wcale szynkany, ale aspirowanie do biskupstwa, nie mając nic w ręku, to jest dopiero dowodem bezczelności. Trzeba, ks. biskupie, (bez dokumentów) wiedzieć, że Polska to nie kraj Zulusów czy Hotentotów, gdzie ordynarnem rozpieraniem pięściami, wyzwickami i wymyślaniem na Rząd dałoby się wdrapać na stolicę biskupią. Toż lekarz, skończywszy studia za granicą i posiadający dyplom, musi się w kraju nostryfikować i zdawać egzamin, jeżeli chce zdobyć prawa przysługujące lekarzom krajowym, i to lekarz ciała, a cóż tu dopiero mówić o lekarzu duszy polskiej?

Co mówię — lekarz — toż szewc, rzeźnik, ślusarz, chcąc należeć do cechu szewckiego czy rzeźniczego, musi się okazać świadectwem swego wyzwolenia od majstra który już należy do cechu, inaczej go nie przyjmą; a tu „biskup“ chce się dostać na biskupstwo tak, za papierkiem od ciotki lub wujka?! Przecież to są kpiny... Dopieroż to wtedy Min. Wyzn. Rel. i Ośw. P. wystawiłoby sobie „świadectwo zboczenia moralnego“ (termin bpa Bończaka), gdyby legalizowało ks. Bończaka, póki jednak tego nie czyni, to daje dowód swego taktu, rozumu i troski o przyszłość duchową Narodu.

Ale przypuśćmy i to nieszczęście, że Rząd pod wpływem Amerykańskiego Cielca Złotego i biadania bpa (bez dokumentów) Bończaka z litości da mu legalizację. Co z tego wyjdzie? Ludzie, zwabieni dolarami i szumną nazwą, rzucą się masowo po Bończakowe zbawienie, inteligencja, stojąca dotychczas na uboczu, pójdzie za nimi; usłyszają raz i drugi polskie nabożeństwo, potem zażądają nauki, katechizmu i dowiedzą się, że tu jest mgławica. Niema wiary w Tróję św. tylko w trojaki przedmioty (dobro, miłość i prawda); niema wiary w Odkupienie, w grzech pierworodny, w Dziewictwo Marji, w Boskie pochodzenie człowieka, ale gruby racjonalizm, wiara w małpie pochodzenie człowieka, karykatura 8-go Sakramentu i t. p. i zaczną znowu szukać Boga, poprawiać „świętego“ Hodura pospołu z „nabożnym“ Bończakiem. Sekta Hodurowców ma wszelkie dane ku temu, aby się stać matecznikiem sekciarstwa w Polsce, rozbić Polski Lud, zapalić w nim żagiew nietolerancji i nienawiści, ogłupić go do reszty. Nic tu nie pomogą skradzione piórka rzymskie, jak temu osłowi z bajki „Iwia skóra“, bo się ludzie na tem wcześniej czy później poznają. Zresztą musimy

mieć to na uwadze, że kiedyś, kiedyś przyjdzie do połączenia wszystkich Kościołów chrześcijańskich, przynajmniej ortodoksyjnych, gdy pycha ludzka zmaleje a miłość Boga wzrośnie. Czyż Polska zalana księżmi święconymi przez ersatz — biskupa może z otwartem czołem stanąć do Unji z Kościołami, które mają za sobą sukcesję apostołską, prawdziwe wyznanie wiary, a nie jakieś namiastki Hodurowe? — Nigdy. Ze względu przeto na teraźniejszość i przyszłość Rząd nie może brać na siebie tak wielkiej odpowiedzialności, mimo całej pasji ks. Bończaka. Zresztą, kto do czego uzdolniony i do czego stworzony, niech tem będzie. Ks. Bończak jest podobno dobrym aktorem i niezłym skrzypkiem, życzymy mu przeto trofeów na scenie krajowej i obcej, ale biskupstwa w Polsce — nie!

Legalista.

Wobec tego, że ks. Bończak niesłusznie szkaluje Rząd Polski, prosimy prasę krajową i zagraniczną o łaskawy przedruk niniejszego artykułu dla wyświeatlenia sprawy i stanowiska Rządu.

Redakcja.

Suma wrażeń.

Zastanawiając się nad „Jezuizmem i jezuitami“, dochodzi się do wniosku, że daremne jest przeprowadzenie granicy między nauką naśladowców Lojoli a nauką Kościoła rzymsko-katolickiego. Kto raz popadł w ten labirynt szachrajstwa i kłamstwa, próżno będzie szukał wyjścia z zaczarowanego koła obłudy, i albo na przebój będzie musiał sobie utorować drogę wyjścia, albo słabością ducha dotknięty, zapłacze się w misterną sieć błędów i padnie w otchłań bezwiary. Nic więc dziwnego, że ludzie słabego charakteru, przywiązani do dóbr doczesnych, zepsuci powodzeniem i dogadzaniem swym namiętnościom; ludzie, szukający schronienia od wyrzutów sumienia, idą jeszcze za swymi przewodnikami drogą przez nich wskazaną, powierzając zbawienie swe ich wątpliwej opiece. Ale prawda powróci do praw swoich. Oszukiwani poznają nakoniec, że podstępne ugody z sumieniem nie dają wewnętrznego pokoju, a wówczas porzucają szerokie drogi i otworem stojące wrota, zatęsknią do praw Ewangelicznych i za ewangeliczną prostotą, zapragną wziąć na ramiona swe krzyż Chrystusowy i precisnąć się przez wąskie wrota ku jaśniejszej Prawdzie. Wtedy to upadnie kredyt ludzających nauczycieli, a zaufanie, nazawsze utracone, zastąpi pogarda oszukanych do swych uwodzicieli. Już teraz społeczeństwo nasze widzi przed sobą z jednej strony bezdenną, z dniem każdym coraz więcej rosnącą sprzeczność, a z drugiej uosobienie obłudy i fałszu w postaci rzymskiego proboszcza, stojącego u wrót kościoła i zarozumiale potrząsającego kluczami Królestwa Niebieskiego. Zaiste, nie można wymyśleć nic więcej sprzyjającego nauce niedowiarstwa.

Podług rzymsko-jezuickiej teorii, duchowna niepodległość, to jest dar nieustraszonej prawdy i nieskażonej uczciwości, tylko przy politycznej niezależności może się stać prawdziwą i bezwzględną. Jednak, gdy w analogicznym wypadku chodzi o Kościół Prawosławny, to wedle tejże teorii,

duchowieństwo prawosławne nie ma i nie powinno mieć żadnego politycznego znaczenia, przez co — logicznie rozumując — nie ma duchowej niepodległości. Jest to jeden z głównych i modnych w ostatnich latach argumentów rzymskiej polityki w stosunku do autokefalji Kościoła wschodniego w Polsce. Argument ten używany jest w dwojakim celu: raz jako środek rozbudzenia nienawiści do duchowieństwa ginącego w politycznej niewoli, powtórnie dla wywołania demoralizacji (chybionej), nakłaniając go zlekka do dobrowolnego posłuszeństwa papieżowi, jako jedyne go środka wyswobodzenia się z pod władzy świeckiej. Ale ta wielokrotnie wypróbowana zręczność cyrkowa Watykanu ucieka sromotnie z placu przed niezwalczoną siłą logiki. Wszak gdyby to wszystko, co naucza Rzym, wziąć pod uwagę i wprowadzić w życie realne, doszlibyśmy do następującego rezultatu: Prawo duchownej niepodległości stanowi tak naturalną własność Kościoła Chrystusowego, że bez niego Kościół istnieć nie może (na co zgadzamy się wszyscy), a zatem niepodległość duchowna koniecznie wymaga niepodległości politycznej, w niej bowiem leży cała jej rękojmia; lecz doświadczenie przekonywa, że panowanie nad pewną przestrzenią, chociażby na prawach politycznej wolności, nie zabezpiecza od zewnętrznych wymagań i istotnej zależności, a ponieważ w kwestji Kościoła nie można zaspokoić ludzkiego sumienia przypuszczeniami, to polityczna niepodległość winna być prawdziwa i zupełna. Inaczej: jeżeli władza świecka i siła materialna dla Kościoła są niezbędnymi, to ta władza powinna być władzą niepodzielną i siła jej nie może pogodzić się z siłą drugą, choćby jednakowej wagi i potęgi. Jeżeli więc papież nie może być dobrym i prawdziwym pasterzem Kościoła, nie będąc jednocześnie koronowanym władcą, to w świecie chrześcijańskim nie powinno być żadnych innych monarchów i prezydentów, lecz mogą być tylko podręczni ojca świętego, sprawujący rządy w powierzonych krajach w myśl dekretów papieskich.

Nic więc dziwnego, że niezaprzeczoną hamulcem postępu europejskiego był i jest jeszcze w niektórych krajach dwoisty system rządu. Bo dopóki każdy naród ma dwóch panów: jednego świeckiego na miejscu, a drugiego duchownego zagranicą (w Watykanie) — czy podobna, aby dzieje opowiadały nam co innego, jak kłótnie tych dwóch współzawodników? Jeśli zastanowimy się nad tą sprawą, z łatwością dostrzeżemy, dlaczego narody, które pozbyły się rządów dwoistych, czynią największe postępy. Zrozumiemy również przyczynę braku jednomyślności w społeczeństwie polskiem. Dla nas najwymowniejszym przykładem jest własny kraj. Polska z jednej stony•rwie się do dzisiejszego pochodzenia kultury narodów, z drugiej kler silną jeszcze dłonią trzyma ją przy strupieszalej przeszłości. Dlatego też polityka nasza da się sprowadzić do przysłowia „Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek“ i chadza takimi drogami, które rozum musi potępić. Dwie władze, pod którymi żyjemy, tak się równoważy, że ciągle: to jedna, to druga bierze górę, a bywało przecież, że jedna drugiej używała za narzędzie do dopięcia swych celów. Ale ten system dwoistości zbliża się nareszcie ku końcowi. Dla narodów Północy, mniej zabobonnych i wrażliwych, dawno już stał się on nieznosnym: odrzuciły go one raz na zawsze za czasów reformacji, pomimo

narzekania i uroszczeń Rzymu. Uzuparcje polityczne Rzymu muszą mieć wkrótce koniec i w Polsce. Wtedy chrześcijańsko-ludowo-narodowe związki i rzymsko-katolickie ekspozytury zwiną swe sztandary bojowe, sformują się w kondukt żałobny i z ceremonjalnym marszem odprowadzą do watykańskich grobów zwłoki poległego papizmu.

R. Ł.

Francja o stosunkach w Polsce.

Przed rokiem pisaliśmy na łamach naszego organu o akcji, jaka była podjęta przez bardzo liczną grupę pisarzy i działaczy francuskich, a skierowana ku obronie mniejszości narodowych, więźniów politycznych i Kościoła Narodowego w Polsce. Obecnie Towarzystwo dla amnestji w Polsce, mające siedzibę w Paryżu, wydało nader charakterystyczną odezwę, podpisaną przez takich działaczy społecznych jak: Séverine, Henry Barbusse, Madame de Saint-Prix, Magdaleine Marx, Leon Bazalgette, Henry Torrès i Georges Pioch. Odezwa ta jest żywo interpretowana przez prasę polską, gdyż podaje smutną lecz nader ciekawą statystykę. Między innemi czytamy w niej, że w okresie od kwietnia 1925 roku do kwietnia 1926 r. (przed moralną rewolucją) więcej niż 13,000 osób zostało w Polsce uwięzionych dla motywów politycznych. Od czerwca 1925 r. do lutego 1926 r. w trybunałach polskich sądzono 381 przestępców politycznych; skazano 1379 inteligentów, wieśniaków i robotników, reasumując w całości, na 2392 lat ciężkich robót. W marcu bieżącego roku toczyło się 49 procesów politycznych, w tem 217 oskarżonych. Położenie uwięzionych było straszne. Żeby się przekonać, wystarczy przeczytać raport z Komisji Sejmowej posła Thugutta, jak również deklaracje tegoż Thugutta i innych posłów w Sejmie złożone na posiedzeniu sejmowem w marcu bieżącego roku. W samych więzieniach w Łucku, Kowlu, Włodzimierzu, Lwowie i Samborze w czasie od 1925 do 1926 roku było 40 głódówek. Wstrętne obchodzenie się, stosowane do więźniów, było przyczyną tych strajków głodowych, jak również długie trwanie więzienia śledczego. Poseł Sommerstein skonstatował w listopadzie 1925 r., że 75% więźniów politycznych czekało na badanie więcej niż przeszło dwa lata. Ze wszystkich stron popełniano gwałty na wielkich masach ludności polskiej. Nietylko syndykaty robotnicze rozwiązywane były jedne po drugich, zawieszano dziesiątki dzienników i nietylko dola ludności, którą tworzy mniejszość narodowa, jest oplakana (więcej niż 1000 szkół ukraińskich, litewskich i białoruskich zamknięto), lecz widziano rzeczy, których nie spotyka się w żadnym kraju europejskim: masakry strajkujących. Od początku roku policja szarżowała 65 razy grupy i pochody bezrobotnych, strzelała do nich, a bilans tych spotkań stanowi cyfrę 1000 aresztowanych, 250 rannych i 13 zabitych. Sześć tysięcy więźniów politycznych pozostaje ciągle w celach, szkoły są zamknięte, syndykaty zniesione, dzienniki zawieszone, ludność anektowana prześladowania policja prowadzi jeszcze nowe prześladowania, nowe areszty i nowe brutalności. Raz jeden jeszcze podnosi się głos francuski, by zaprotesto-

wać przeciwko nadużyciom i zbrodniom dokonany w Polsce wbrew wszelkim uczuciom ludzkości. Tę taktykę postępowania zapoczątkowały i prowadziły Rządy reakcyjne, mamy przeto nadzieję, że obecny Rząd sanacji moralnej zabezpieczy Polskę wolność prawdziwą, strzegąc jednak od swawoli.

Forma prawna przyjęcia do Polskiego Kościoła Narodowego.

Wobec licznych zapytań co do formy przyjęcia do Polskiego Kościoła Narodowego niniejszem podajemy do wiadomości publicznej, aby nie odpowiadać każdemu z osobna, formę prawną takowego.

I. Forma przyjęć poszczególnych osób świeckich:

Na ręce proboszcza Kościoła Narodowego swej miejscowości składa się deklarację z podpisem własnoręcznym, metrykę urodzenia i dowód osobisty. Metryka urodzenia pozostaje u proboszcza wraz z deklaracją i petent zostaje wpisany do aktów stanu cywilnego parafji Narodowej. Pod względem kościelnym forma przyjęcia przewiduje, o ile to jest możliwem, odczytanie w obecności proboszcza symbolu wiary i spowiedź wraz z Komunią św. Osoby świeckie przyjmuje proboszcz, księży — biskup.

Od księży wymagane są: świadectwo obywatelstwa polskiego, świadectwo studjów teologicznych, świadectwo święceń kapłańskich. Księża winni się zgłaszać najprzód do Administratora P.K.K.N. i, otrzymawszy jego aprobatę, przedstawiają się Metropolicie w Warszawie, celem uzyskania formalnego przyjęcia.

II. Forma przyjęć i otwierania całych parafij.

W tym celu należy pod adresem Jego Eminencji Metropolity Polskiego Kościoła Prawosławnego złożyć podanie o otwarciu parafji P. K. K. N. w N. N. miejscowości i przedłożyć najmniej 75 podpisów ojców rodzin. Fonia tych list może być następująca:

Lista wyznawców Polsko - Katolickiego Kościoła Narodowego, pragnących wejść w Unję z Polskim Autokefalnym Kościołem Prawosławnym.

Nr	NAZWISKO I IMIĘ (podpis własnoręczny)	Stan familijny	Ilu członków rodziny	Adres	Wyznanie dotychn.	Nazwisko czytelnie napisane

Listy te należy przesłać do Administratora P. K. K. N. w Dąbrowie Górniczej, a stąd dopiero pójdą do J. E. Metropolity w Warszawie i do Ministerstwa.

Przyrodolecznictwo.

(Ciąg dalszy).

ZIOŁA PAŹDZIERNIKOWE.

1. Konopie. — Znana powszechnie rolnikom roślina, uprawiana w celu otrzymania włókien na płótno i nasion, z których wytlaczają olej. — W październiku zbiera się nasienie.

Użytek — na zapalenie pęcherza bierze się krople z konopi po 2—4 kropli trzy razy dziennie w wodzie lub na cukrze. Krople te otrzymuje się w sposób następujący: Nazbierać młodych czubków konopnych, gdy kwitną, z nich sok wycisnąć i zmieszać go z taką samą ilością koniaku. Na rozpędzenie pokarmu matek, które przestały karmić, w tym celu należy piersi okładać pakułami konopnymi. Utarte nasienie konopne daje znakomite lekarstwo przeciw różą, daremnie leczonej innymi środkami.

2. Łopian. — Roślina ta rośnie po ogródkach zapuszczonych, przy drogach, rowach, łąkach, na gruzach. Liście ma wielkie, omszone. Kwitnie w lipcu i sierpniu. Korzenie zbiera się w październiku. Działa oczyszczająco na krew, zwalnia, pędzi poty i mocz.

Użytek szczególnie z korzenia, który trzeba chować w suchości, gdyż łatwo pleśnieje, ulega też zniszczeniu przez mole.

Zewnętrznie sok korzenia pobudza porost włosów; używa się naparu do zmywania przeciwko liszajom, wyrzutom, łuszczycy.

Wewnątrz służy (napar) do oczyszczania krwi w podagrze, przy wyrzutach skórnych, przymiocie (syfilis). Świeżych liści używu się do okładów na oparzelizny i jątrzące się owrzodzenia.

3. Perz pospolity, — korzenie — Rośnie przy drogach, na polach jako uciążliwy chwast. Zbiera się korzeniaki na wiosnę lub w jesieni.

Użytek. Odwar korzenia pije się od zaflegmień piersi, zaparcia żywota, cierpien wątropy i śledziony. wodnej puchliny, kamieni nerkowych i żółciowych, podagry, kiły (syfilis).

Zewnętrznie używa go się do wlewów przy dolegliwościach stołcowych. W latach głodowych mielono niegdyś korzeń perzowy i wypiekano zeń chleb.

4. Robarbar. — Rośnie dziko w głębi Azji, skąd pochodzi; u nas się uprawia w ogrodach. Kwitnie w maju i czerwcu. Zbiera się korzenie w październiku, kraje i suszy starannie, ażeby nie nadgniły.

Działanie: Wzmacnia żołądek i pobudza trawienie w małych dawkach, w większych — bezboleśnie rozwalnia.

Użytek. Przy zaburzeniach w trawieniu, nieżytkach żołądka, przewłocznej bieguncie, chorobach śledziony i wątrobę. Szczególnie polecamy na wzmocnienie żołądka wino robarbarowe kilka razy dziennie po łyżeczkę.

5. Żywokost. — Rośnie dziko na łąkach bagnistych i po brzegach rzek, strumieni, sadzawek, lub chodowany w ogrodach. Kwitnie od maja do września. Zbiera się korzenie wczesną wiosną lub w jesieni.

Działanie: Pędzi poty, łagodzi drażnienie, lekko ściąga.

Użytek: Odwar korzenia pije się w zachorzeniach wszelkich błon

śluzowych (moczowodów, kiszek, przewodu oddechowego), na wrzody w kiszkiach, biegunkę, płucie krwią.

Zewnątrznie używa się do tamowania krwi, do płukanie gardła, do okładów na rany i stłuczenia; papka z korzenia służy do okładów na złamanie kości.

Temu, który prawdy pisać nie potrafi.

W № 20 „Polski Odrodzonej” na str. 15 w art. p. t. „Zgrzyty” ks. Bończak raczył podać do wiadomości swoich czytelników, że Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. zalegalizowało Polski Kościół Narodowy, ale podając to, zgodnie ze swym zwyczajem skłamał, bo opuścił wyraz „Narodowy” a podał tylko „Prawosławny”. Cóż powiesz na to ks. Biskupie, gdy się dowiesz, że na urzędowej pieczęci ks. Zacharjasiewicza za zgodą Min. figuruje P. K. K. N., coż powiesz, gdy się dowiesz, że oficjalna nazwa nasza brzmieć będzie Polski Narodowy Kościół Prawowierny? Czy ogłosisz o tem swoim czytelnikom? Nie. Ślubowałeś widocznie djabłu, że prawda w ustach Twoich nigdy nie postoi i ślubu swego wiernie dotrzymujesz. Ale bądź pewny, że niedługo będziesz bałamucił ludzi w Polsce, bo Twoje owieczki i baranki już się poznali na Tobie i tylko czekają, by Ci życzyć szczęśliwej drogi do Ameryki, a wyjeżdżając proszę pamiętać o skrzypcach, bo i w Ameryce nie jest grunt pewien dla Twego apostołstwa.

Przegląd polityczny.

Polska. Sprawa wykrycia sprawców napadu na posła Zdziechowskiego nie dała żadnych wyników. Przedstawione fotografie wszystkich oficerów żandarmerji poseł Zdziechowski nie chciał oglądać, motywując swoją odmowę tem, że od czasu napadu przeszło kilkanaście dni i mógłby omyłkowo wskazać na kogoś zupełnie niewinnego.

W bieżącym miesiącu ma być zwołana sesja sejmowa.

Turcja. W związku z wiadomościami o zbrojeniach Włoch i Grecji, skierowanych przeciw Turcji, które wywołały w Angorze silne poruszenie, tureckie ministerstwo wojny wydało zarządzenie, powołujące do służby wojskowej roczniki z 1903 i 1904 r. Krążą pogłoski o mobilizacji 4-ch korpusów.

Niemcy. Podczas czytania ustawy o odszkodowaniu dla Hohenzollernów, która przeszła większością głosów w sejmie pruskim, posłowie komuniści powyższą ustawę przyjęli wielką wrzawą i przekleństwami. Przed stołem prezydalnym przyszło do bójki. Główną rolę odgrywał poseł komunistyczny Ryszard Szulc, na którego przy wyjściu z gmachu sejmu napadło dwóch młodych ludzi, raniąc go śmiertelnie. Dało to hasło do dzikich bijatyk na ulicach i placach publicznych. Komuniści przygotowują się do masowych demonstracyj. W mieście panuje nastrój jakby przed burzą. W związku z tem wzmocniono posterunki policyjne.

Rosja. Pisma rosyjskie donoszą, że opozycja ukraińskiej partii komunistycznej próbowała wystąpić aktywnie na Ukrainie, jednakże próba ta się nie udała. Natomiast w Moskwie, Piotrogradzie i innych większych miastach Rosji opozycja zyskuje sobie coraz więcej zwolenników. Według pogłosek na mającym się odbyć zjeździe delegatów w b. m. leaderzy opozycji Zinowjew i Trocki mają być usunięci z partji.

Austria. Prezydent republiki austriackiej Hajnisch przyjął dymisję gabinetu, powierzając mu jednocześnie prowadzenie w dalszym ciągu agend państwowych, aż do chwili utworzenia nowego gabinetu. Urzędnicy, którzy proklamowali strajk w celu zdobycia większych pensyj, odłożyli wykonanie jego do czasu wyjaśnienia sytuacji.

Obserwator.

ROZMAITOŚCI.

Pewien bardzo bogobojny biskup Kościoła rzymskiego wybrał się w podróż pasterską do Ameryki. W drodze, gdy okręt był na pełnym morzu, zerwała się burza. Dostojnik Kościoła, zaniepokojony hukiem fal i gwałtownem kołysaniem się statku, wychylił głowę z kajuty i zapytał przechodzącego kapitana:

— Panie, czy nie grozi okrętowi niebezpieczeństwo?

— Nie, bo marynarze przeklinają.

— A co robią gdy niebezpieczeństwo jest możliwe?

— Modlą się.

Biskup uspokojony odpowiedzią zamknął się w kajucie lecz po upływie godziny wychyla się na korytarz i znów pyta oficera załogi:

— Panie, co robią marynarze?

— Klną...

— Chwała Bogu — westchnął dziękczynnie bogobojny biskup.

OGŁOSZENIE.

Nabożeństwa w kościele parafjalnym Pol. Kat. Kośc. Narodowego w kościele po Marjawickim przy ul. Skaryszewskiej 12 w Warszawie na Pradze

w niedziele i święta o godzinie 12,

w dni powszednie o godzinie 10 rano.

Kancelarja Urzędu Stanu Cywilnego chwilowo przy ulicy Skaryszewskiej 12 przy kościele Praga—Warszawa, godzina 3—4 po południu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: TOMASZ LEGOMSKI.

26—710. Drukarnia „St. Święcki”, Dąbrowa Górnicza.